

Bez kobiet powstanie styczniowe może nie trwałoby tak długo

Kobiety odegrały nieocenioną rolę zarówno w przygotowaniach do powstania styczniowego, jak i w samym zrywie. Mimo to wciąż pozostają w cieniu dowódców i powstańców walczących z bronią w ręku. O tym, dlaczego bez ich udziału zorganizowanie powstania na taką skalę nie byłoby możliwe oraz na czym polegała ich powstańcza aktywność, opowiada prof. Jolanta Sikorska-Kulesza z Uniwersytetu Warszawskiego.

Natalia Pochroń: W publikacjach poświęconych powstaniu styczniowemu można przeczytać, że było ono wojną kobiecą. Czy słusznie?

Jolanta Sikorska-Kulesza: Rzekiwiście, współczesna badaczka powstania prof. Jolanta Załęczny nawet tak – *Powstanie Styczniowe wojną kobiecą* – zatytułowała artykuł na temat udziału kobiet w powstaniu. Określenie to, oderwane od tekstu, może sugerować wręcz przeniesienie czy próbę przewartościowania zasług w powstaniu i w takim sensie jest nieprawdziwe, choć pozytywne, bo prowokuje do dyskusji o roli, jaką w nim odegrały kobiety, nie do końca docenionej. Ale jeśli zawężymy określenie „wojna kobieca” do sfery działań w powstaniu, która była zdominowana przez kobiety, albo szerzej – do wkładu kobiet w powstanie – to w takim rozumieniu możemy go użyć.

Jakie to były działania?

Przede wszystkim dotyczące opieki medycznej i opieki nad rodzinami, co głównie należało do kobiet. Jeszcze zanim wybuchło powstanie, kobiety związane z konspiracją sprawowały

opiekę nad rodzinami pierwszych ofiar wydarzeń z lat 1861 i 1862, a więc aresztowanych, więzionych, pierwszych zesłańców. Zbierały fundusze, kwestowały, inicjowały różne zbiórki. Podobnie było podczas powstania – organizowały pomoc rodzinom rannych, poległych czy zesłanych powstańców.

W czasie powstania jedną z najbardziej istotnych spraw było zapewnie-

nie pomocy rannym. Powstańcza służba zdrowia w latach 1863–1864 opierała się, poza lekarzami oczywiście, w największym stopniu właśnie na pracy kobiet. Przyjęły to zadanie jako coś oczywistego i naturalnego, istniały też wzorce wypracowane w okresie powstania listopadowego. Wtedy powstała pierwsza organizacja kobieca koordynująca pracę dobroczynną i pielęgniarstwa. W 1863



Fot. Cyfrowe MNiK

Żałobne wieści, rys. Artur Grottger

roku kobiety współorganizowały szpitale, lazarety, ich zadaniem było przygotowywanie środków opatrunkowych, dostarczanie leków, zbieranie funduszy na ich zakup (tylko częściowo przekazywał je rząd powstańczy) i wreszcie rola sanitariuszek – opieka pielęgniarska nad rannymi w lazaretach, szpitalach, często we własnych domach.

Równie istotna sfera powstańczej służby to zaopatrzenie oddziałów w prowiant i odzież (zdarzało się, że i w dostarczanie amunicji i broni). Trzeba było zorganizować pracę, np. pieczenie chleba, zakup materiałów, szycie odzieży, później również pranie i reperowanie bielizny. Nie brzmi to efektownie, a tym bardziej heroicznie, ale dla powstańca tygodniami przebywającego w lesie było to niezwykle ważne, tak jak świadomość, że może liczyć na opiekę i pomoc.

Część działań związanych z opieką nad rannymi miała charakter jawny lub półjawny, natomiast rola łączniczek i kurierek – kolejny obszar aktywności powstańczej kobiet – już ściśle tajny. Kobiety przenosiły rozkazy, druki, informacje od Rządu Narodowego do dowódców czy innych władz powstańczych, kolportowały prasę, przechowywały tajne dokumenty i pieniądze. Dla przykładu wymienimy Jadwigę Prendowską i Karolinę z Ostaszewskich Wojciechowską – kurierki w obozie Langiewicza, oraz Wandę Umińską, łączniczkę rządu w Warszawie. Kurierkami były też córka generała z powstania listopadowego Helena Krukowiecka i Teodora Kiślańska, córka Emilii Heurichowej, w której mieszkaniu przed powstaniem działała tajna drukarnia. Z kolei na obszarze historycznej Litwy działała np. nastoletnia Scholastyka Jamonttówna.

Kurierki przemieszczaly się w ramach powstańczego województwa, całego zaboru, wyjeżdżały z misją do Galicji lub za granicę byłej Rzeczypospolitej. Były to zadania niebezpieczne, bardzo często wymagające dużej odwagi i pomysłowości, obarczone dużym ryzykiem, bo zagrożone najwyższymi karami. Powierzano je ko-

bietom, uznając, że będą mniej podejrzane, łatwiej im będzie ukryć tajne dokumenty, nadal są mniej narażone na szczegółowe rewizje.

Nie ma chyba wątpliwości, że kobiety, choć rzadko sięgały po broń, spełniając wymienione zadania, efektywnie i na wiele różnych sposobów uczestniczyły w powstaniu na równi z mężczyznami. Określe-

Fot. polona.pl



Portret niezidentyfikowanej kobiety w stroju patriotycznym z okresu powstania styczniowego

nie ich udziału jako pomaganie – co się zdarza – jest za słabe, nie oddaje w pełni ich roli. Bez ich zaangażowania przetrwanie oddziałów, zwłaszcza zimą 1863/1864 roku, byłoby bardzo trudne, może nawet niemożliwe.

Skoordynowanie tak wielu różnych działań z pewnością wymagało też sprawnej organizacji. Czy powstały jakieś podmioty nadzorujące czy koordynujące tę działalność?

Wiele kobiet działało spontanicznie, poza jakimikolwiek strukturami, co wynikało z charakteru wojny partyzanckiej, a więc częstych kontaktów powstańców z ludnością (dwo-rem i wsią) w miejscach, gdzie obo-

zowali, przemieszczali się, toczyli potyczki. To zmuszało – okazjonalnie, czasami może nawet wbrew woli – do świadczenia pomocy i zaangażowania się. Dotyczy to wszystkich wspomnianych aktywności, ale niezwykle istotne są – i z perspektywy emancypacji kobiet, i przebiegu powstania – sprawczość organizacyjna i funkcjonowanie kobiet w ramach zorganizowanych struktur państwa podziemnego.

Już w pierwszym miesiącu od ogłoszenia manifestu powstańczego powstały organizacje kobiece mające wspierać powstanie. W Warszawie były to tzw. piątki, których geneza sięga okresu przedpowstańcowego (każda z pięciu kobiet rekrutowała następne działaczki, tworząc kolejną piątkę). W marcu 1863 roku Tymczasowy Rząd Narodowy włączył „piątki” w strukturę organizacji powstańczego państwa i przemianował je na komitety niewiast polskich, ujednolicając nazwę i zadania służb kobiecych na całym obszarze. Później rząd powoływał nowe struktury, np. komitety pomocy rannym, komitety wsparcia, komitety obrony narodowej, i rozbudowywał ich sieć. Organizacje podlegały lokalnym i centralnym władzom powstańczym, miały też swoje atrybuty, np. pieczęcie.

Na jakim terenie działały te komitety?

Poza Królestwem Polskim na ziemiach zabrzanych (w Wilnie działała siostra wspomnianej Scholastyki Ludwika z Jamonttów Rodziewiczowa), w Galicji oraz zaborze pruskim. W Wielkopolsce na czele Komitetu Niewiast Polskich stała hr. Gryzelda Działyńska, a pracami wydziału lekarskiego kierowała słynna organizatorka pomocy medycznej w powstaniu listopadowym, zamożna ziemianka Emilia Sczaniecka. Wielkopolanki należące do komitetu organizowały szpitale i lazarety na granicy z Królestwem, często własnym kosztem. Te, które pochodziły z zamożnych rodzin ziemiańskich i arystokracji, wykorzystywały swoją pozycję i autory-

tet do skutecznego zbierania środków na cele powstania. Analogiczne zadania wykonywały komitety niewiast polskich w Galicji – lokalne organizacje nadzorował komitet w Krakowie, kierowany przez hr. Zofię Wodzicką, i we Lwowie, na którego czele stała Teodora Wasilewska.

Mówiła pani o roli kurierek, które docierały do obozów powstańczych, a jak było z walką kobiet z bronią w rękę? Najbardziej symboliczną postacią jest niewątpliwie Anna Henryka Pustowójtówna, adiutantka Mariana Langiewicza. Czy takich kobiet było więcej?

Dzięki badaniom Marii Bruchnańskiej (jeszcze sprzed drugiej wojny światowej) znamy nazwiska 33 kobiet, które walczyły z bronią w rękę, lub takich, które zginęły na polu walki, a nie należały do oddziału. Na przykład na Kielecczyźnie podczas kampanii gen. Langiewicza walczyła niespełna dwudziestoletnia Lucyna Zukowska, do oddziału w Łódzkiem wraz z mężem wstąpiła niewiele starsza Maria z Rogalińskich Piotrowiczowa. Zginęła, tak jak trzy inne kobiety, już 20 lutego 1863 roku, w pierwszej bitwie pod wsią Dobra. Nie poddała się, mimo że Rosjanie jej to proponowali. Obecność w partii powstańczej przypłaciła zesłaniem niejaka Malwina Gasztowt, która poszła do powstania wraz z mężem niedługo po ślubie. To oczywiście tylko przykłady, ale też trzeba jasno powiedzieć, że na tle kilkunastu tysięcy mężczyzn, którzy przeszli przez oddziały powstańcze, walczące kobiety należały do wyjątków.

Jak na walkę kobiet z bronią w rękę zapatrywały się władze powstańcze?

Przede wszystkim dla kobiet przewidywano inne zadania. Od woli dowódcy partii powstańczej zależało, czy przyjmował kobiety do oddziału, stąd te znane przypadki. Prawdopodobnie śmierć Marii Piotrowiczowej (później się okazało, że była w ciąży) stanowiła bezpośrednią przyczynę decyzji rządu zakazującej służby wojskowej kobiet (kwiecień 1863 roku). Zdarzało się jednak, że kobiety, przebrane za mężczyzn, walczyły w oddziałach – ich tożsamość odkrywano, gdy od-

nosły rany w walce i trafiały do szpitali. Poza tym uczestnictwo kobiet w jakiejś potyczce było okazjonalne (np. kurierka, która akurat przybyła do obozu, czy odwiedzająca powstańca żona, co też się zdarzało).

Mimo to symbolem kobiet walczących w powstaniu z bronią w rękę uczyniono właśnie Pustowójtównę. Czy nie jest trochę tak, że chcąc upowszechnić udział kobiet w powstaniu i wybierając na wzór takie postaci, które jednak były w mniejszości, mimowolnie sami im szkodzimy?

Pustowójtówna jest najbardziej rozpoznawalną kobietą z czasów powstania styczniowego z wielu powodów. Od razu stała się znana, bo służyła jako adiutant – co już samo w sobie było niezwykłe – Langiewicza, można powiedzieć, że w jakimś stopniu była też beneficjentką jego ogromnej popularności, podtrzymywanej w czasie powstania m.in. poprzez rozpowszechnianie powielanych rysunków przedstawiających sceny z kampanii generała, w tym Pustowójtównę w towarzystwie dyktatora opuszczających Królestwo. Podobnie było z jej zdjęciami (zrobionymi w Pradze, już po zakończeniu powstańczego szlaku), na których jest przedstawiona w męskim stroju i z bronią.

Z jednej strony zaspokajano ludzką ciekawość, chęć posiadania wizerunku sławnej osoby, z drugiej w ten sposób zachęcano do walki: „Patrzenie, nawet kobiety chwyciły za broń, by bronić ojczyzny, walczyć o niepodległość!”. Pyta mnie pani w istocie o mechanizm tworzenia i dziejów legendy, a te są często bardzo skomplikowane. W panteonie bohaterów polskich na pocztówkach wydanych na początku XX wieku w Krakowie widzimy, poza wyjątkami, kobiety walczące (z 1863 roku – Piotrowiczową i Pustowójtównę). Na początku XX stulecia coraz bardziej akceptowano to, że kobiety brały broń do rąk, spodziewano się kolejnego konfliktu zbrojnego i walki o niepodległość Polski.

Zwróćmy też uwagę na „medialność” postaci Pustowójtówny – jej dramatyczne, pełne zwrotów losy, to, iż była córką rosyjskiego oficera. Opowieści z pola walki są zwykle ciekawsze niż te o zbiera-

niu funduszy, organizowaniu zaopatrzenia, przygotowywaniu szarpi. Nie bez znaczenia dla utrwalenia postaci Pustowójtówny w świadomości Polaków są wspomniane już fotografie, na których jest przedstawiona w stroju powstańca, co od razu kojarzy ją ze zrywem z 1863 roku. Stąd pokusa, by użyć ich do ilustracji tekstów o udziale kobiet w powstaniu.

A czy mimowolnie szkodzimy? Na szczęście praca kobiet w powstaniu była doceniana i przez powstańców, i ówczesne społeczeństwo, a od jakiegoś czasu stanowi też przedmiot badań naukowców. Wiemy o niej coraz więcej i coraz więcej kobiet, tych cichych bohaterek, jak pisała Bruchnańska, znamy z imienia i nazwiska. Zdajemy sobie również sprawę z tego, że kobiety praktycznie na każdym kroku – niezależnie od tego, czy walczyły zbrojnie, czy nie – ryzykowały aresztowanie i surowe represje. Poza tym, gdyby nie takie historie jak Pustowójtówny, pewnie znacznie mniej osób zainteresowałoby się tym tematem.

Wspomniała pani, że w różne działania powstańcze, związane chociażby ze zbieraniem funduszy, zaangażowały się kobiety wywodzące się z kręgów arystokratycznych. A przedstawicielki niższych warstw społecznych?

Trudno mówić o proporcjach, ale w zorganizowanych służbach przeważały kobiety pochodzenia szlacheckiego – ziemianki z mniej lub bardziej zamożnych rodzin, inteligentki. Potwierdzają to spisy kobiet ukaranych zesłaniem. Zależy też, o jakim rodzaju aktywności mówimy. Zapewne większość uczestniczek manifestacji w 1861 roku, istotnych dla genezy powstania, stanowiły mieszcanki, kobiety z ludu. Udział w powstaniu miały też chłopki.

O ile kobiety z warstw uprzywilejowanych z pełną świadomością swej roli i wydarzeń politycznych pracowały na rzecz powstania, o tyle właścianki niejako reagowały na sytuację w swoim sąsiedztwie. Dostarczały lub dawały powstańcom żywność, zapewniały schronienie, pomagały rannym. Gdy miejscem starcia z wojskami rosyjskimi była wieś, bywało, że brały udział w walce i ginęły. Tak było np. pod Nagoszewem na Mazowszu.

Jaką cenę płaciły kobiety za swoje uczestnictwo w powstaniu? Jakie represje ich dotknęły? Czy w jakiś sposób różniły się one od kar, jakie spotkały mężczyzn?

Co do zasady – nie. Można powiedzieć, że o ile rząd powstańczy dekretem z 14 maja 1863 roku powołującym do prac w celu wyzwolenia ojczyzny wszystkich obywateli polskich „bez różnicy płci, stanu i wyznania” zrównał symbolicznie – przynajmniej w obowiązkach – kobiety i mężczyzn, o tyle władze carskie zrównały je w odpowiedzialności, bowiem kary za udział w powstaniu były jednakowe dla obu płci. Wprawdzie żadnej kobiety nie skazano na śmierć, ale była to kara przewidziana dla dowódców, członków władz powstańczych, osób schwytanych z bronią w ręku.

Poza tym represje były podobne: więzienie, zesłanie na Syberię na ciężkie roboty lub osiedlenie czy w głąb Rosji na tzw. zamieszkanie, sekwestr lub konfiskata majątków. Rosjanie szybko zorientowali się, jak ważną rolę odgrywają kobiety, najpierw w rozbudzaniu nastrojów niepodległościowych, a następnie w powstaniu, i nie stosowali w zasadzie żadnej taryfy ulgowej. Chcąc spacyfikować Królestwo Polskie i wyprowadzić z kraju jak największą liczbę ludzi, zsyłano mężczyzn i kobiety niemal za wszystko i pod byle pretekstem. W uzasadnieniach wyroków dotyczących kobiet pojawiały się oskarżenia o to, że nie doniosły o udziale męża w powstaniu, nie poinformowały o stacjonujących powstańcach, były „nieprawomyślne”, brały bliżej nieokreślony udział w zrywie.

Do tego dochodzi i inny aspekt – z powodu straty mężów czy ojców niejedna kobieta znalazła się w dramatycznej sytuacji ekonomicznej i społecznej.

Czy można powiedzieć, że w pewien sposób przyspieszyło to emancypację kobiet?

W literaturze pojawia się stwierdzenie, że śmierć lub zesłanie powstańców wymusiło na kobietach aktywizację zawodową, ale nie był to przełom dla procesu emancypa-

Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe



Lucyna Żukowska,
weteranka powstania
styczniowego

cji kobiet. Na takie ich aspiracje na ziemiach polskich składało się wiele czynników, a sam proces był długotrwały. Już jednak sama skala uczestnictwa w powstaniu, formy działalności wykraczające poza te przypisywane kobietom, ich sprawczość stanowiły kolejny krok naprzód w aktywności kobiet w przestrzeni publicznej.

W jaki sposób zaangażowanie kobiet w wydarzenia z lat 1861–1864 wpłynęło na kolejne pokolenie Polek, to, które w większości miało okazję doczekać odbudowy niepodległego państwa polskiego?

Powstanie styczniowe, najtragicznieszy ze zrywów niepodległościowych, po okresie traumy związanej z klęską i ogromnymi represjami dla

wielu dzieci powstańców stało się pozytywnym punktem odniesienia. Rodzinny kult powstania powoli stawał się wspólny, a w Drugiej Rzeczypospolitej weterani i weteranki byli otoczeni powszechnym szacunkiem. Na zaangażowanie kobiet w powstanie styczniowe wpływ miały ich wychowanie i rodzinna tradycja walki o wolność kraju. Ten zryw był z kolei następnym elementem tego doświadczenia i pamięci, a konsekwencją było zaangażowanie kobiet w różne działania na rzecz sprawy narodowej kobiet na przełomie XIX i XX wieku. Etos powstańca i związana z nim forma patriotyzmu były widoczne w postawach wielu Polaków i Polek w czasie drugiej wojny światowej.

Dziękuję za rozmowę. ■